



MAŁŻEŃSTWO jako zobowiązanie

Wakacyjny tekst poświęcony był tematowi bezpośredniego przygotowania do udzielenia sobie przez narzeczonych sakramentu małżeństwa, przy asystencji błogosławiącego ten związek kapłana. Jako adwokat kościelny, występujący w procesach o stwierdzenie nieważności małżeństwa, podkreślałam wagę wieloetapowej weryfikacji znajomości przedślubnej i prowadzenia nieodzownych w tym wypadku rozmów dotyczących kształtu przyszłego życia małżeńskiego. W kościelnym prawie małżeńskim funkcjonuje bowiem

zasada (być może niepopularna wśród miłośników „budowania na porywach serca”, ale ważna z uwagi na przyszłą wspólnotę małżeńską): „Non amor sed consensus facit nuptias”, czyli „Nie miłość, lecz wola tworzy małżeństwo”. Czy to znaczy, że zakochanie jest nieważne, a liczy się chłodna kalkulacja?

Odpowiedź jest oczywiście przecząca, choć w tej kwestii coś także jest jednak na rzeczy. Zakochanie i zauroczenie to bowiem ledwie preludium faktycznej, pełnej miłości małżeńskiej – składnik

zaprawy pod fundament konstytuujący małżeństwo. Wraz z odpowiedzialnością za budowanie życia małżeńskiego, przyjaźnią i zaufaniem tworzą one dopiero faktyczne spoiwo konsensu małżeńskiego. Karol Wojtyła w publikacji pt. *Miłość i odpowiedzialność* słusznie rozróżnia odczuwanie i miłość, z których pierwsze (uczynione podstawą związku) z góry może być skazane na przemięnięcie, podczas gdy drugie trwa mimo burz, problemów, kryzysów i załamień, przyjęte jako zobowiązanie na dobre i złe.

Sylwia Mazurczak
– rodowita Torunianka
zamieszkała w sercu Beskidów,
prawnik-kanonista,
absolwentka UKSW
w Warszawie, wieloletnia
spikerka i autorka audycji
w Radiu Maryja.



Właśnie owo porozumienie i uzupełnianie w wymiarze fizycznym, duchowym, emocjonalnym, gospodarczym, realizowanym w codzienności, wyrażają istotne obowiązki małżeńskie. Nie są więc one balastem, lecz istotą pożycia, spoiwem i pozytywnym wymiarem, bez którego mimo zewnętrznych pozorów trudno mówić o faktycznym pożyciu. Powinność to w tym przypadku dbanie o dobro współmałżonka, nawiązanie z nim prawidłowych relacji, dochowanie wierności, świadczenie pomocy, świadomość nierozzerwalności węzła, współdziałanie w poczęciu i wychowaniu potomstwa, o ile jest to tylko możliwe, wzajemne uświęcanie się poprzez praktyki religijne i przykład życia, dopomaganie sobie, rozwiązywanie problemów itd. Skoro podjęcie tych obowiązków konstytuuje małżeństwo, musi być świadome i dobrowolne, a więc oboje narzeczeni muszą zdawać sobie przynajmniej ogólnie sprawę z ich istnienia i wagi, a w decyzji swej nie podlegać przymusowi. Ich psychiczne, osobowościowe, emocjonalne możliwości muszą gwarantować możliwość realizacji celu, jaki Kościół postawił przed małżonkami. O wszystkim tym traktują oczywiście nauki przedmałżeńskie, ale czym innym teoria, a czym innym praktyka przygotowania do sakramentu małżeństwa. Poza tym proszę pamiętać, że odbycie kursu nie uzdolni automatycznie do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich, bo nie jest certyfikatem jakości, lecz teoretycznym wykładem z wiedzy na temat prawa małżeńskiego (i to dość wybiórczym). Nabycie jej musi iść w parze ze zdolnością do pojmowania i gotowością

przyjrzyjmy się najpierw regulacjom prawa świeckiego. Błędem byłoby bowiem twierdzenie, że owe istotne obowiązki są jarmem narzuconym małżonkom chrześcijańskim, podczas gdy cywilny kontrakt nie nakłada żadnych zobowiązań na zawierających go narzeczonych. Oto art. 23 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, a w nim następujący zapis:

„Małżonkowie [...] są obowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności oraz do współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli”.

Natomiast w art. 27 czytamy, że:

„Oboje małżonkowie obowiązani są, każdy wg swych sił i możliwości zarobkowych i majątkowych, przyczyniać się do zaspokajania potrzeb rodziny, którą przez swój związek założyli. Zadośćuczynienie temu obowiązkowi może polegać także, w całości lub w części, na osobistych staraniach o wychowanie dzieci i na pracy we wspólnym gospodarstwie domowym”.

Przejdźmy teraz do prawa kościelnego. Już w Konstytucji *Gaudium et spes* małżeństwo określono następująco:

„Małżeństwo to głęboka wspólnota życia i miłości powstała z aktu osobowego, przez który małżonkowie się **sobie wzajemnie oddają i przyjmują, świadczą sobie pomoc i posługę w zrozumieniu i miłości, zespalają się w działaniu, troszczą o wzajemne dobro, doświadczają jedności oraz osiągają coraz pełniejsze zjednoczenie**”.

Czym są w takim razie określane przez prawodawcę kościelnego istotne obowiązki małżeńskie? Czy to jedynie codzienna rutyna prowadzenia domu, zapewnienia rodzinie utrzymania, względnie spędzania wspólnie części wolnego czasu? Sprowadzenie istotnych (proszę zwrócić uwagę na ten przymiotnik) obowiązków życia małżeńskiego do tej krótkiej listy byłoby rażącym uproszczeniem, które utrudnia przyszłym małżonkom ich rzeczywiste rozeznanie i aplikację do własnego życia. A pragnę przypomnieć, że przeważająca większość procesów kościelnych, których celem jest **stwierdzenie** czy małżeństwo zawarto ważnie, czy też nie (tu ponownie celowo uwypuklam słowo „stwierdzenie”, by zadać kłam błędnej tezie o tzw. rozwodach kościelnych czy unieważnieniu ważnego związku) prowadzonych jest właśnie w kierunku odpowiedzi na pytanie, czy nupturienicy (czyli kandydaci do sakramentu małżeństwa) byli zdolni do podjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

Proszę nie mylić zdolności z chęcią czy silną motywacją. Zdolność to pewna dyspozycja narzeczonych, obiektywny brak w ich osobowości jakichś anomalii uniemożliwiających do realizacji zadań stojących przed małżonkami chrześcijańskimi.

Traktuje o tym ściśle kanon 1095 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku. Czytamy w nim, iż:

„**Niezdolni do zawarcia małżeństwa są ci, którzy z przyczyn natury psychicznej nie są zdolni podjąć istotnych obowiązków małżeńskich**”.

Pamiętając, że matrimonium to wspólnota całego życia (*consortium totius vitae*) mężczyzny i kobiety dobrowolnie przyjmujących na siebie owe obowiązki,

MAŁŻEŃSTWO jako zobowiązanie

do przyjęcia istotnych obowiązków małżeńskich.

Kodeks Prawa Kanonicznego nie wylicza taksatywnie owych obowiązków, dlatego mamy do czynienia z tak zwanym otwartym katalogiem, tym niemniej ogólne ramy i obszary są przez prawodawcę sformułowane. Trybunał Roty Rzymskiej podzielił je na trzy grupy: służące dobru małżonków, związane ze zrodzeniem potomstwa oraz mieszczące się w obszarze jego wychowania.

Śledząc szczegółowo zakres pierwszej grupy, widzimy między innymi: dochowanie wierności współmałżonkowi, zachowanie dożgonności, czyli nierozzerwalności małżeństwa, współżycie intymne realizowane na sposób ludzki, troskę o właściwie odniesienie międzyosobowe małżonków, dbanie o uświęcenie wzajemne czy wreszcie przycyńnianie się do dobra wspólnego na miarę własnych sił i możliwości.

W obszarze związanym z wydaniem na świat potomstwa znajdziemy pielęgnowanie intymnej bliskości z otwarciem się na zrodzenie dziecka oraz zgodne przyjęcie przez oboje rodziców poczętego w tym pożyciu potomstwa.



Wejdź na
SPLENDOR24.PL

I wreszcie konsekwencje pojawienia się dziecka (dzieci), czyli jego (ich) wychowanie na każdej płaszczyźnie (fizycznej, religijnej, ogólnoludzkiej).

To, że katalog ten nie jest zamknięty, świadczy o duszpasterskiej trosce Kościoła o małżonków, która odpowiada na potrzeby i problemy współczesności, starając się wnikliwie analizować sytuację człowieka w świecie.

Wyobraźmy sobie teraz, że z powodu głębokiej anomalii osobowościowej nupturient nie może sprostać owym istotnym obowiązkom (choćby jednemu) i to w takim zakresie, jaki nie tylko niweczy życie małżeńskie, ale i którego ludzkimi metodami nie da się przewyciężyć (czy to z powodu braku środków, czy ludzkiego oportunisty). Możemy mieć też do czynienia z sytuacją, w której mimo świadomości istnienia obowiązków małżeńskich ktoś świadomie je odrzuca, wyrażając jednak tak zwaną zgodę małżeńską. Wówczas, mimo pozornych zewnętrznych symboli i znaków (takich jak wypowiedziana słownie przysięga), mamy do czynienia z wykluczeniem jakiegoś istotnego elementu życia małżeńskiego (ponownie zwróćmy uwagę na przymiotnik „istotny” w korelacji do przedstawionego katalogu). Aby małżonkowie mogli wyrazić świadomie i zgodnie swą wolę, nie mogą istnieć po ich stronie żadne czynniki poważnie zakłócające używanie rozumu, muszą funkcjonować według prawidłowych odniesień międzyludzkich i tak dalej. W procesach kościelnych obszar ten jest szczegółowo analizowany przez biegłych (psychologów, psychiatrów, seksuologów). Jednak o istotnych przymiotach życia małżeńskiego powinniśmy pamiętać nie tylko na etapie małżeństwa w związku (gdy narzeczeni rozważają wspólną drogę i własne do niej predyspozycje) oraz w sytuacji poważnych wątpliwości

natury sakramentalnej wyjaśnianych za pomocą procesu kościelnego, gdy diagnozujemy poważne zakłócenia w osobowości małżonka uniemożliwiające prawidłowe ustanowienie wspólnoty służącej wzajemnemu dopełnieniu i doskonaleniu małżonków. Powyższy katalog pozwala małżonkom trwającym w ważnych związkach na prywatne *revisio vitae* służące umocnieniu wspólnoty małżeńskiej i uniknięciu poważnego rozłamu w jedności poślubionych. Jak więc widzimy, kanon 1095, rozwinięty poprzez praktyczne wskazania magisterium Kościoła, to nie tylko materiał poglądowy dla trybunałów biskupich, ale i dla wszystkich osób poruszających się w duszpasterskim obszarze małżeństwa i rodziny.

I na koniec cytaty z pozoru odległy od prawa kanonicznego, ale czy na pewno? Z myślą o nierozzerwalnym charakterze sakramentu i konieczności współpracy małżonków w dziele umacniania wspólnoty całego życia przywołajmy sonet 96 Williama Szekspira:

*Zdrady są w związku
dusz wiernych nieznanie,
Albowiem miłość nie będzie miłością,
Jeśli jest zmienna,
mogąc mieć odmianę
Lub skłonna odejść
za cudzą skłonnością.
Nie! To wzniesiona nad burzy bałwany
Latarnia morska,
gwiazda niewzruszona.
Mknie ku niej każdy okręt zabłąkany.
Nieznanej, choć jej wysokość zmierzona.
Miłości w blazna swego nie przetworzy
Czas, choć lic świeżość i róże warg ścina.
Miłość z dnia na dzień
się zmienić nie może,
Przetrwaj, aż przyjdzie
śmiertelna godzina.
Jeśli to błąd jest lub jeśli skłamałem,
Nikt nie miłował, nigdy nie pisałem. ■*